

Alicja Berk

## **Asnykowe koperczaki, czyli jak nie zabiegać o kobiety**

Zakochanie, uwodzenie, miłość czy seksualność są zjawiskami kulturowymi. Oznacza to, że różnią się na przestrzeni czasu i miejsca — dana epoka i cywilizacja wypracowały model pewnych zachowań, które gdzie indziej i kiedy indziej byłyby uznane za niewłaściwe. W XIX-wiecznej Europie mieszały się trzy prądy obyczajowe: libertynizm (jeszcze z XVIII wieku), romantyzm i sentymentalizm; według nich można podzielić wiek XIX na dwie części: romantyczną, pełną burzliwych, gwałtownych uczuć, oraz sentymentalną, która stanowi (niekiedy dość frywolny) gorset dla wcześniejszych zwyczajów.

W prezentowanym artykule zamierzam opisać ówczesne zaloty, odnosząc się do wybranych wierszy miłosnych Adama Asnyka, ponieważ uważam, że doskonale obrazują nakładanie się tradycji romantycznej na zwyczaje pruderyjnie obłudnych salonów XIX wieku<sup>1</sup>.

### **Miłość spontaniczna i taka, której trzeba się nauczyć**

Miłość spontaniczna — czyli miłość romantyczna, namiętna, niezwykle wrażliwa — narodziła się w epoce feudalnej, czasach rycerzy i ich dam

---

<sup>1</sup> Treść utworów będzie wyzyskana poza kontekstem biograficznym autora oraz stosowaną przezeń ironią.

serca. Wszystkie sfery życia należało wówczas podporządkować uczuciu, a ukochaną osobę wręcz uświęcać. Zwykle miłość ta była niespełniona (i tym piękniejsza) — ograniczała się do spojrzeń, westchnień, wyobrażeń, tęsknot i marzeń; stanowiła wartość najwyższą, wartość samą w sobie<sup>2</sup>.

Romantycy pierwszej połowy XIX wieku przejęli tę wizję miłości: wzruszenie i szczerość, które poruszyłyby wybranek, znajdowały się w zasięgu każdego. Kobiety stały się istotami mistycznymi i idealizowanymi, dzięki którym mężczyźni mieli wznieść się ponad swoją naturę oraz oczyścić swoją duszę. Kobiety-anioły były przede wszystkim małowównie i skromne, nie powinny rzucać się w oczy — a swoje mieć zawsze spuszczone. Mimo tego młodzieńcy chwyтали spojrzenia pańien, a to powodowało niespodziewany, nagły wybuch uczuć, przypominający rażenie piorunem, co miało świadczyć o niebieskim spotkaniu bratniej duszy<sup>3</sup>.

Miłość elektryczna, pełna wzburzeń, drżeń, łez, rumieńców i bledości, z czasem przestała być autentyczna. Podrywacze zauważyli skuteczność tych objawów i postanowili je wykorzystać: aby zdobyć niewieście serce, wystarczyło symulować symptomy, poczynawszy od bledości przez omdlenia i ataki nerwowe aż do gróźb samobójstwa, jeśli wybranka okazywała się nadzwyczaj nieczuła na „miłość”. Udając ogromną namiętność, mężczyźni jednocześnie zachowywali zimną krew, by samejmu nie paść ofiarą zgubnej siły uczuć<sup>4</sup>. Tym samym według Ludwika Stommy osiągnięto apogeum „matematycznych” zalotów.

Zdaje się, że przeciwko takim uwodzicielom powstała etykieta salonowa, zaciskająca na frywolności gorset norm i obyczajów. Galanteria

---

<sup>2</sup> K. Imieliński, *Miłość i seks*, Warszawa 1987, s. 50–51.

<sup>3</sup> J. C. Bologne, *Historia uwodzenia*, przeł. Marczevska, Warszawa 2012, s. 247–248.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 251–253.

zobowiązywała do nauczenia się znaczeń najdrobniejszych gestów, spojrzeń, a nawet miejsc — to, czego nie można było powiedzieć, wyrażało miejsce spotkania. Innym niewerbalnym sposobem wyjawienia płomiennych uczuć były listy („co z oczu, to z etykiety”)<sup>5</sup> oraz bukiety:

Posyłam kwiaty: niech powiedzą one  
To, czego usta nie mówią stęsknione [...]<sup>6</sup>.

Trudna sztuka skodyfikowanych zalotów dawała margines niepewnego bezpieczeństwa: wszak gest mógł zostać nieodczytany, a odmowa, której się nie widziało, również była mniej dotkliwa.

Niestety to, z czym dziś kojarzą się XIX-wieczne salony, to obłuda. Doskonale wiedział o tym także Asnyk, dostrzegając wszędzie jałowość, fałsz i mierność, a w kobietach bohaterki zdolne jedynie do drobnych miłostek, bez prawdziwego ognia w uczuciu<sup>7</sup>. W wierszu *Kwiaty i chwasty* wyróżnia dwie kategorie dziewcząt: słodkie i otoczone zalotnikami kwiaty oraz przezorne chwasty, które tychże zalotników zniechęcają. Kreuje to obraz kobiety uległej, uroczej i podatnej na męski urok, która z rumieńcem poddaje się zuchwałej pogoni absztyfikantów, oraz tej znacznie rozsądniejszej i ostrożniejszej, która broni się kolcami. Co ciekawe, reprezentantkom żadnego z typów poeta nie wróży nic dobrego.

Oprócz kwiatów i chwastów można było natknąć się na kokietkę, cechującą się przekorą, psotnością i lekceważeniem, która dla zabawy drażniła swojego adoratora.

<sup>5</sup> L. Stomma, *Kultura zmienną jest*, Poznań 2009, s. 109.

<sup>6</sup> A. Asnyk, *Posyłam kwiaty*, w: *Pisma*, t. 1, Warszawa 1924, s. 122. Popularności mowy kwiatów — cykl wierszy poety zatytułowany *Kwiaty*.

<sup>7</sup> J. Treliak, *Adam Asnyk jako wyraz swojej epoki*, Kraków 1922, s. 26.

## Dlaczego Asnyka nie nazwiemy casanovą?

Uwodzenie definiuje się jako racjonalny, cyniczny sposób myślenia (wymagający zatem przebiegłości), w którym istotna jest opozycja między podmiotem (myśliwym) a przedmiotem (zwierzyną)<sup>8</sup>. Być może dlatego za naczelną zasadę flirtu uznaje się zakaz żadnych szczerych odruchów, co niesie za sobą dopasowanie swojego charakteru do upodobań kochanki<sup>9</sup>. Skuteczną metodą okazuje się również udawanie braku zainteresowania czy wręcz ostentacyjne ignorowanie uwodzonego obiektu.

O tych zasadach wiedzieli Casanova, Don Juan i hrabia de Valmont. Za strategię mieli wdzięk, maniery z dodatkiem subtelnej lubieżności, inteligencję i dalekosiężną, taktyczną pomysłowość, niekiedy doprawioną nutką cynizmu. Taka postawa wraz z właściwym przygotowaniem wyznania miłosnego (długiego, zawiłego i niemalże rytualnego) zapewniała im sukces. Nie bez powodu dwóch pierwszych nazwisk używamy obecnie jako synonimów podrywacza.

Bezlitosne, wojskowe kalkulacje wykluczały poświęcanie się dla samego uczucia miłości i pożądanej kobiety, gdyż to mogłoby oddać władzę w jej ręce, a tym samym myśliwy zostałby upolowany.

Odpowiedź na pytanie postawione w podtytule wydaje się być prosta. W wierszach Asnyka zalotnik zwykle kontynuuje tradycje miłości feudalnej, włączając w to poddańczość i ofiarność adorującego. Młodzieniec płochliwy, nieśmiały, niezdecydowany i zapatrzony w wyidealizowany obraz kobiety, uważa siebie za niegodnego tak pięknego uczucia.

<sup>8</sup> K. Stene-Johansen, *Historia uwodzenia*, przeł. K. Breś, Warszawa 2015, s. 11.

<sup>9</sup> L. Stomma, op. cit., s. 87.

Najwyraźniej widać to w *Legendzie pierwszej miłości*. Podczas spotkania z ukochaną w aureoli uwitej z róż młodzieniec śnił na jawie, tonąc w jej oczach. Wieczorami w przyrodzie widział jej usta, lecz nie miał odwagi jej pocałować, aby nie urazić „przejrzystej [...], jasnej i czystej” kochanki o anielskich licach. Zmieszany jej pięknnością potrafił jedynie z zachwytem mówić o pogodzie i przyrodzie. „I tylko do nóg upaść jej chciałem” – napisał jednak zamiast tego wiersz miłosny do albumu, po to, aby przekorna panna uznała, że „kartkę odjąć wypadnie. / Bo pan tak pisze krzywo, nieładnie!” I gdy on byłby gotów poświęcić dla niej swoje życie... ona uciekła z innym<sup>10</sup>.

Podobnie zachowuje się bohater wiersza *NieZRęczny*, który woli wdychać z oddali, czy *Róży*, u którego skompromitowanie ukochanej (podejrzenie jej w oknie), wywołuje niechęć i obawę, ponieważ zbyt mocno ją kocha i szanuje.

Dobrym pomysłem, zgodnym wszakże z etykietą, na wyjawienie uczuć było wysłanie listu lub bukietu kwiatów. Okazuje się, że można to zrobić tak, by list nie wyjawiał nigdy swojej treści, np. pisząc go na listku róży<sup>11</sup>. Dzięki nietrwałemu materiałowi młodzieniec unikał odmowy i mógł dalej żyć idealną, platoniczną miłością – piękno tego uczucia zapewne znikłoby wraz z wyjściem na jaw tajemnicy.

Ten intrygujący pogląd na niespełnioną miłość został dokładniej opisany w *Uwielbieniu*, rozpoczynającym się od słów: „Umarły jeszcze będę wielbić ciebie!”. Następnie bohater liryczny wyjaśnia, że niepotrzebne mu było odwzajemnienie uczuć – nawet bez tego wybranka serca nie była próżnym marzeniem, bo „piękności dała pożądanie, / Moc nieskończoną”. Często właśnie taka miłość była najbardziej

<sup>10</sup> Por. El...y, *Legenda pierwszej miłości*, w: *Poezye*, Lwów 1869, s. 8–13.

<sup>11</sup> Por. A. Asnyk, *Zwiędły listek*, w: *Pisma*, t. 1, s. 120–121.

ceniona przez poetów romantycznych — jako znakomity temat, a tym samym niezbędne natchnienie; stanowiła więc wartość samą w sobie.

Nie należy ukrywać, że Adam Asnyk poznał teatralną, sztuczną miłość salonów, co przyznał z goryczą w *Rezygnacji* i *Karmelkowym wierszu*. Poruszony bezdusnością, próżnością i fałszywością niewiast, dochodzi do wniosku, że nie warto szczerze o nie zabiegać:

Lecz dziś komedę salonu  
Jak człowiek dobrego tonu  
Na wylot znam,  
Z serca pożytek nie wielki,  
Więc mam w zapasie karmelki  
Dla dam<sup>12</sup>.

### Wiadomo, że miłość trzeba wymyślić od nowa...

Czy zniesmaczony „komedią salonów” poeta pozostawia pełnych nadziei i wiary w miłość młodych, niedoświadczonych absztyfikantów na pastwę obłudnic? Otóż Asnyk ma dla nich *Radę*. Trudno żyć bez uniesień, szaleństw, żądz i tęsknot, lecz warto wiedzieć, że kobiety najłatwiej zdobyć śmiałością, zuchwałością i beczelnością. One sprawią, że spłoszona panna „powróci, głowę łożę” — wystarczy pozostawać namiętnym i tkliwym oraz nie przegapiać okazji.

Spokojności, ach! nie żałuj,  
Lecz się jeszcze posuń dalej.  
[...] Weź za rączkę i pocałuj,  
Lecz pocałuj w same usta!...<sup>13</sup>

<sup>12</sup> Idem, *Karmelkowy wiersz*, w: ibidem, s. 216.

<sup>13</sup> Idem, *Rada*, w: ibidem, s. 210–211.

Wrażliwy, romantyczny poeta zdawał sobie sprawę, że odrobina przebiegłości sprawi, iż ofiara wpadnie w zastawione sidła, zachowując poczucie kontroli nad sytuacją. Opisał taką strategię w *Bławatku*:

Jaki to chłopiec niedobry,  
Tak mnie wciąż zbywa niegrzecznie!  
Muszę się gniewać na niego,  
Gniewać koniecznie.  
[...] Chciałabym gniewać się bardzo!  
Nie widzieć więcej... ach! Trudno,  
Wiem, że mnie samej bez niego  
Byłoby nudno<sup>14</sup>.

I chcąc go ukarać, naiwne dziewczę postanawia płakać, aby spijał jej łezki — a o to właśnie niesfornemu młodzieńcowi chodziło.

Czy tylko tak rzeczywiście można skutecznie zdobyć miłość kobiety? Myślę, że odpowiedzi nie byłyby zgodne, nawet jeśli od stuleci wiadomo, że „dziewczyny kochają niegrzecznych chłopaków”.

## Bibliografia

- Asnyk A., *Pisma. Wydanie nowe zupełne*, t. 1, Warszawa 1924, <https://polona.pl/item/> (dostęp: 07.09.2016).
- Bologne J. C., *Historia uwodzenia*, przeł. Marczevska, Warszawa 2012.
- El...y, *Poezycy*, Lwów 1869, <https://polona.pl/item/295908> (dostęp: 07.09.2016).
- El...y, *Poezycy*, t. 3, Warszawa 1898, <https://polona.pl/item/449837> (dostęp: 07.09.2016).
- Imieliński K., *Miłość i seks*, Warszawa 1987.
- Stene-Johansen K., *Historia uwodzenia*, przeł. K. Breś, Warszawa 2015.

<sup>14</sup> Idem, *Bławatek*, w: ibidem, s. 94–94.

---

## Artykuły i rozprawy

---

Stomma L., *Kultura zmienną jest*, Poznań 2009.

Tretiak J., *Adam Asnyk jako wyraz swojej epoki*, Kraków 1922, <http://kpbc.umk.pl/dlibra/doccontent?id=19027> (dostęp: 06.09.2016).

*Mowa kwiatów: zabawa towarzyska dla dorosłych*, uł. A. K., Lwów 1878, <https://polona.pl/item/18447824> (dostęp: 12.09.2016).